
„Koło"

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Rok III. Dnia 1. listopada 1897. Nr. 21.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł.
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

ROWER SWATEM.

Komedyjka cykliczna w jednym akcie.

Napisał

Dr. RAFA.

(Ciąg dalszy).

Scena 9.

Kołowicz, Julia.

KOŁOWICZ (*do siebie*).

To jacyś porządni ludzie, choć do żadnego klubu nie należą. Grzeczność już teraz koniecznie wymaga, abym się przedstawił. (*Do Julii*). Pani raczy wybaczyć, że w pospiechu i roztargnieniu dotychczas się nie przedstawiłem (*kłania się*). — Nazywam się dr. Stanisław Kołowicz.

JULIA (*z radośnem zdziwieniem*).

Co? — Staś? (*zmieszana*) — pan Stanisław?

KOŁOWICZ (*do siebie*).

Co to znaczy? (*kłania się*).

JULIA (*żywo*).

Odwzajemnić się panu muszę — nazywam się Julia Pedalska.

KOŁOWICZ (*porywczo*).

Co? Julka — (*poprawia się*) panna Julia? *(chwilę patrzą na siebie i podają sobie ręce*).

JULIA *(podchodzi do karczmy i woła).*

Pawełku, Pawełku, chodź tutaj, chodź prędzej !...

PAWEŁ *(z karczmy).*

Idę, zaraz idę *(wchodzi)* jestem! ale cóż się stało (*patrzy naprzemian na Julię i Kołowicza).*

JULIA (*wskazując na Kołowicza).*

Zgadnij kto to taki! Przypatrz mu się dobrze, — no? nie poznajesz? (*chwila milczenia — Paweł zakłopotany przypatruje się Kołowiczowi*).

PAWEŁ.

Wyznać muszę, że...

JULIA.

Ależ to Staś (*poprawia się*) pan Stanisław Kołowicz.

PAWEŁ *(żywo).*

Czy to być może? a to miła niespodzianka *(całują się z Kołowiczem).*

KOŁOWICZ.

Czyż się mogłem spodziewać takiego spotkania, — niech ci się przypatrzę! wyglądasz doskonale. Nawet się nic nie zmieniłeś. Powiedz mi proszę, a poprawkę z greki zdałeś? (*śmieje się*).

PAWEŁ.

Ma się rozumieć — wybornie!

JULIA.

A więc pan pamięta te dawne czasy?

KOŁOWICZ.

Czy pamiętam? wydaje mi się, że to wczoraj było. Poznałbym każdą z dawnych lalek pani, wszak tam była Wandzia — zawsze rozczochrana, — Zosia ze złama-

nym paluszkiem u ręki, — i Helcia z dużemi oczami — ta była faworytką.

JULIA (*śmiejąc się*).

Żyją jeszcze wszystkie w szafie pod kluczem, przypatruję im się od czasu do czasu (*poufnie*). Czasem je nawet ubieram — ale nikt o tem nie wie...

KOŁOWICZ

A co się stało z naszym ogródkiem, ze szałasem i całem naszem gospodarstwem?

JULIA.

Wszystko to zostaje w największym porządku, drzewa tylko ślicznie powyrastały.

KOŁOWICZ

Poszły za przykładem swej pani. — Przypatrując się pani, oczom swoim nie wierzę, — nie mogę przyswoić sobie myśli, że pani, a mała Julcia, to jedna osoba.

JULIA.

Wszak już jestem prawie starą panną...

PAWEŁ.

Gdyby się to kiedykolwiek sprawdzić miało — stałoby się to tylko z twojej własnej winy.

JULIA (*żywo do Pawła*).

Z mojej winy? prawdziwie? więc to moja wina np. że p. Szkapowski wyjeżdża, — nawet się prawie ze mną nie pożegnał.

PAWEŁ.

Co mówisz? i ten także! musiałaś mu porządnie dokuczyć. Ale gdzie on poszedł?

JULIA.

Nie wiem. Siedzi zapewne w stajni i pilnuje konia.

PAWEŁ.

Muszę pójść zobaczyć co się z nim stało. (*Wychodzi*). (Ciąg dalszy nastąpi).



Budowa toru

lwowskiego Klubu cyklistów.

Teoretyczne zasady budowy toru dla wyścigów kołowych.

Napisał

JR. MAKSYMILIAN HUBER

(przedrukowane z „Czasopisma techniczne o).

V.

(Ciąg dalszy).

Nakreśliwszy profil podłużny wyznaczonej w ten sposób zewnętrznej krawędzi toru ($Ł' O_1 B_1 Ł_1'$ fig. 8) zauważymy w nim dwa punkty załamania O_1 i B_1. dla l_1 co dla l, a więc z jednym parametrem a_1, który wyznaczymy z warunku, że krawędź zewnętrzna (fig. 7) przechodzi przez punkt B_1 ($x_1 = l_1$, $y_1 = h_1$), odpowiadający punktowi krzywej przejściowej B ($x = l$, $y = b$). Równanie zatem 17) za podstawieniem $x = l$ i $x_1 = l_1 = \frac{a_1}{a} l$ daje $a_1 \frac{l}{a} = l + \frac{1}{2} s \left(\frac{l}{a}\right)^2$ a stąd $a_1 = a + \frac{1}{2} s \frac{l}{a}$. Ponieważ gwoli przyjęcia jest

$$\frac{l_1}{a_1} = \frac{l}{a} \quad \text{więc} \quad l_1 = \left[1 + \frac{s\,l}{2a_2}\right] l = f \,.\, l\,.$$

Zważywszy jeszcze, że $dx = dl \cos\varphi$, a więc $(dx)^b = (dł)^b \cos\gamma$ znajdziemy:

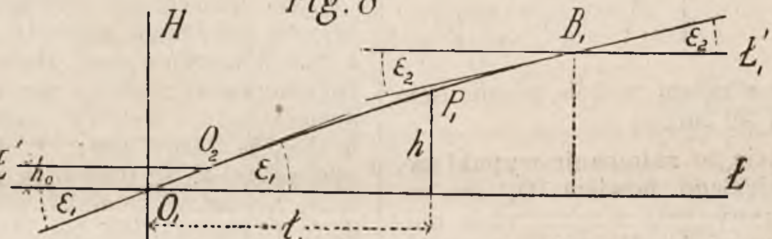


Fig. 8

To załamanie toru będzie w tych punktach tem znaczniejsze, przy tych samych innych warunkach, im szerokość toru jest większa; przy stałej zaś szerokości toru, im obrana długość krzywej przejściowej jest mniejsza.

Spróbujemy obliczyć kąty załamania ε_1 i ε_2.

Pierwszy łatwo znaleść z równania $\operatorname{tg} \varepsilon_1 \left(\frac{dh}{dl_1}\right)_0^{*)}$ zważywszy, że w punkcie O_1 jest $(dł_1)_0 = (dl)_0 = (dx)_0$ i że z równania 18a) wypada $\frac{dh}{dx} = k$. Otrzymawszy

$$\text{więc } \operatorname{tg} \varepsilon_1 = k \quad . \; . \; . \; . \quad 19a)$$

Inna rzecz z drugim t'. ε_2, gdyż dla wyznaczenia wartości pochodnej $\frac{dh}{dł_1}$ w punkcie B_1 potrzeba znać prawo zmienności l_1. Z wystarczającem przybliżeniem można przyjąć ten sam kształt funkcyi

*) Wskaźniki przy nawiasach oznaczają wartość zmiennej lub punkt profilu O_1 B^1 dla którego pochodną wzięto.

$$\operatorname{tg} \varepsilon_2 = \left(\frac{dh}{dl_1}\right)_{b1} = \frac{1}{f}\left(\frac{dh}{dl}\right)_b = \frac{\cos\gamma}{f}\frac{dh}{dx},$$

$$\operatorname{tg} \varepsilon_2 = \frac{\cos\gamma}{1 + \frac{sl}{2a^2}} . k \quad . \; . \; . \; . \quad 19b)$$

Zauważyć jeszcze należy, że już w prostej części toru urządza się dla odwodnienia mały spadek poprzeczny (2—3%), w skutek czego już w punkcie O_1 (fig. 8) powstanie mała wysokość h_0, a punkt załamania przesunie się do O_2 długość (poziomą) $h_0 \operatorname{cotg} \varepsilon_1$.

Lubo w wiolu wypadkach zakryje te nieznaczne załamania niedokładność roboty, jednakże przy starannem wykonaniu, jakiego wymaga tor z drzewa, cementu itp. można w razie potrzeby zupełnie świadomie zaokrąglić je łukiem, którego promień znajdziemy z następującego rozważania:

Gdy koło (fig. 9) porusza się z prędkością v po drodze zakrzywionej w kierunku pionowym promieniem ϱ_1, natenczas po-

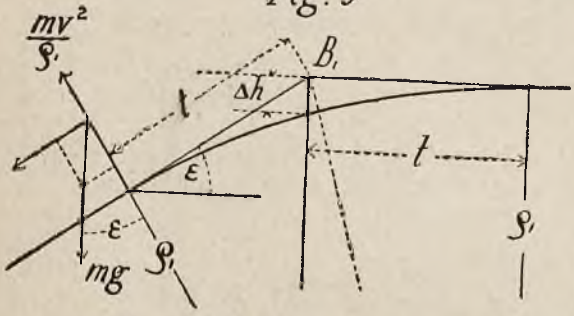
wstaje siła odśrodkowa $P = \frac{mv^2}{\varrho_1}$, która przeciwdziała normalnej składowej siły ciężkości $Q \cos \varepsilon = mg \cos \varepsilon$.

Ażeby koło nie oderwało się od powierzchni toru musi być zawsze:

$Q \cos \varepsilon \geqq P$ czyli $g \cos \varepsilon \geqq \frac{v_2}{\varrho_1}$, a stąd:

$$\varrho_1 \geqq \frac{v^2 max}{g \cos \varepsilon} \quad . \quad . \quad . \quad . \quad 20)$$

Fig. 9



Nie można zatem wogóle promieniem ϱ_1 iść poniżej 30 *m*.

Tyczyło się to załamania wypukłego, (B_1), dla wklęsłego bowiem (O_2) ma zaokrąglenie i inny cel, a mianowicie uniknięcie wstrząśnień W tym wypadku trudniej podać jakieś teoretyczne wskazówki, z całym jednak spokojem użyć można tego samego co poprzednio lub nawet mniejszego promienia.

Sprawozdanie z wyścigów

Oddziału kołowników Pleszewkiego Sokoła

w dniu 26. września 1897.

Uchwalone na posiedzeniu w dniu 3. marca r. b. wyścigi drogowe dla członków naszego Oddziału, odbyły się na szosie jarocińskiej w dniu dzisiejszym w następującym porządku:

Metę rozpoczęcia wyścigów stanowił kamień z oznaczeniem 314 kilom. przy rozejściu się szos „dobrzyckiej i kollińskiej". Jako sędziowie do ocenienia biegów zaproszeni zostali druhowie: Tomaszewski przewodniczący Sokoła, Christmann sen. i Sokołowski z Krotoszyna i po przyjęciu urzędu jako tacy byli czynnymi.

Do pierwszego głównego biegu 7 km. Zgłosili się druhowie: S. Warczyński, A. Jezierski, M. Barall, A. Bierwagen, B. Christmann junr. jako gość Rochowicz i Arendt. S. Warczyński daje: A. Jezierskiemu 500 metrów, M. M. Barrallowi, Christmannowi, Rochowiczowi i Arendtowi po 1000 mtr., A. Bierwagenowi zaś 1300 metrów wyrównania. Wyścigowcy na metę przez naczelnika S. Bendzewicza porozstawiani ruszyli z miejsca o godź. 3:20. Z powrotem stanął: S. Warczyński w 30 m. B. Christmann w 30:2, A. Bierwagen 30:5, A. Jezierski 31½:2, M. Barall 32 min, Arendt 35½ min i Rochowicz w 36 min.

Do drugiego biegu 4 km. stanęli druhowie Arendt, M. Barall i R. Tillgner i takowy, lecz już bez wyrównań rozpoczął się o godź. 4 godź. 25. Z powrotem stanął, R. Tillgner w 20 minutach, M. Barall 20½ min. i Arendt w 21 minutach.

Po ukończeniu wyścigów zebrani sędziowie przyznają nagrody jak następuje: 1. S. Warczyńskiemu złoty medal, 2. A. Bierwagenowi srebrny medal wielki, 3. A. Jezierskiemu srebrny medal mniejszy; w drugim biegu zaś: 1. R. Tillgnerowi cyklometr, 2. M: Barallowi pompkę i torbę, 3. S. Arendtowi pompkę. Nadto przyznano p. B. Christmannowi jun., który jako gość w pierwszym biegu, drugim stanął u mety dyplom honorowy.

Wieczorem odbyła się na sali druha Christmanna wspólna kolacya i rozdanie nagród, poczem nastąpiły deklamacye, żywe obrazy i muzyka, oraz gry towarzyskie.

S. Bendzewicz

Naczelnik Oddziału kołowników
Pleszewskiego Sokoła.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 22. października 1897.

W życiu cyklistów wiedeńskich nastała cisza, — czas wyścigowców minął. a długotrwała słota jesienna zmusiła amatorów do odpoczynku. Ruch jednak po ulicach miasta nie ustał; szczególnie w południowej godzinie spotyka się mnóstwo cyklistów pędzących na kołach od swych zajęć codziennych na obiad do mieszkań położonych na przedmieściach.

W bieżącym roku wielkie zastósowanie praktyczne w Wiedniu zyskał trzykołowy wózek pakunkowy. Praktyczny ten wózek jest opatrzony skrzynką blaszaną, której wielkość może być różna na kołach pneumatycznych, służy do przewożenia różnych produktów przemysłowych. Szczególnie jest w użyciu u kupców, cukierników, restauratórów i innych. Przedmioty zakupione lub też sprzedane mogą być w ten sposób szybko dostawione na miejsce przeznaczenia. Ciężar kompletny wózka wynosi dó 50 kg., a ciężar jakim może być obładowanym dochodzi 180 kg, nie wliczając ciężaru jadącego. Praktyczne zastósowanie tego wózka spowodowało też kolosalnie szybkie jego rozpowszechnienie, bo w mieście wielkiem jak Wiedeń oddaje on wielkie usługi

Wiedeński wyścigow'ec Jan Walzer odbył w ubiegłym tygodniu turę Rzym-Wiedeń, to jest 1246 km w czterech dniach i $15^1/_4$ godzinach. W ten sposób dawny rekord Schmal-Filiusa (4 dni 16 godz. 35 min.) został pobity. Amerykańską maszynę Light-Cycle firmy Migotti &Comp., na której Walzer jechał, można oglądać na wystawie tej firmy (Kärtnerstrasse) — koło nosi obfite ślady błota rzymskiego. Naturalnie firma powyższa robi sobie w ten sposób reklamę, bo też dobroci tak materyału, jak wykończenia, maszynom wyrobu amerykańskiego nikt zaprzeczyć nie może, — stoją one pod względem tym wyżej, niż austryackie wyroby.

Znana firma kół „Styrya" J. Pucha & Comp. postradała znanego wyścigowca Büchnera, który ma do zanotowania wiele zdobyczy na torach austryackich i niemieckich; przeszedł on obecnie na usługi reklamowe fabryki Panthera w Bielefeld, to też działalność swoją przeniesie głównie do Niemiec Spokojnego życia zapragnął też Gerger, światowy mistrz, który w nagrodę od fabryki „Styrya" otrzymał zastępstwo tej firmy w Budapeszcie Gerger mimo tego ma zamiar toru wyścigowego nie porzucać zupełnie. Fabryka „Styrya" wiele łoży na reklamę, utrzymuje ona około dziewięciu wyścigowców i trenera; chcąc w ten sposób trwałość i zalety dobrej maszyny wypróbować, a zarazem rezultaty praktyczne zastósować, — te też musi się przyznać, że jej fabrykaty w Austryi należą do najlepszych. Obecnie pojawił się firmy tej model 1898 r., który miałem sposobność widzieć, a co zasługuje na uwagę, że przy nowem kole zwracano uwagę głównie na hygieniczną stronę.

W. Krzepowski.

Wielka lwowska nagroda.

Dalsze składki:

J. Niewiadomski . . .	4	kor.
M. Gustowicz	6	„
W. Kratochwil	1	„
Konrad Łoziński	2	„
Dürkopp	1	„
Saul Birnbaum . . .	20	„
J. R. G.	2	„
Gustaw Schneider . . .	4	„
t. j. kwota	40	koron.
a z poprzednią kwotą	251	„
Razem	291	koron.

Dalsze składki przyjmuje nasza Redakcya i ogłaszać będzie ich rezultaty w każdym urze „Koła".

Jarmark na Dynasach.



Dobrze się zasłużyło W. T. C. społeczeństwu a w szczególności Towarzystwu „Pogotowia ratunkowego". Cel szlachetny i wielce urozmaicony program sprowadziły takie tłumy, jakich nigdy na Dynasach nie oglądano. Liczba 5000 osób jest dostatecznie wymowną — wymowniejszą wszakże jest suma 2.322 ruble osiągnięta na czysto z „Jarmarku" dla „Pogotowia". A był to „Jarmark" nie lada — dość powiedzieć, iż osobnik, który zjawiał się o godzinie 4. po południu wychodził o 9. wieczorem z żalem, że nie wszystko zdążył obejrzeć; bo też przyznać należy, liczni amatorowie spisali się dzielnie, pracowali sumiennie z odbłyskiem rzetelnego humoru i dowcipu.

Po za częścią dekoracyjną jak: sklepy ze sprzedażą rabatową, illuminacyą, fajerwerkami i częścią programu artystyczną jak: produkcye magiczne p. Bremera, monologi humorystyczne pp. Lelewicza i Celińskiego, tańce cygańskie tru-

py baletowej Odeonu, zaznaczyć należy: popis „Koła śpiewaczego‘ w scenach rodzajowych chłopskiego wesela, trzech żydków faktorów (Ossowski, Szuster, Barański), dziada (Marynowski), panopticum i menażeryę (Popielawski, Marendowski, Malinowski), brzuchomówcę (Kaetzler) i t. d. Dodawszy do tego prawdziwych podwórzanych skoczków i artystów, karuzele, młyn djabelski, orkiestry, katarynki, wreszcie wspaniały korowód łodzi wioślarskiego towarzystwa, można ledwie mieć słabe wyobrażenie o dynasowskim jarmarku.

Ogólne Zebranie W. T. C.

W dniu 29. września odbyło się w lokalu na Dynasach nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków W. T. C. pod przewodnictwem wice-prezesa p. A. Fertnera. Celem zebrania było rozpatrzenie planów zaprojektowanego urządzenia gazowego, a ewentualnie, uchwalenie odpowiedniego wydatku.

Długo i zawzięcie dyskutowano nad tem, czy gaz jest potrzebny, czy są na zaprowadzenie gazu odpowiednie fundusze, czyby nie lepiej kupić większą dynamo-maszynę i t. d. I wreszcie po ciężkiej i mozolnej dyskusyi kilku członków i po... zatwierdzeniu projektu... w imiennem głosowaniu partya zwolenników „ciemności“... zwyciężyła. A więc wbrew nadziejom, po dawnemu, w ubikacyach dynasowskich lampy kopcić będą, nafta kapać, duszący kopeć osiadać w kanałach oddechowych, a wielka sala sportowa odstraszać będzie najwytrzymalszych chłodem i brudno-żółtym zmrokiem.

W. T. C.

Komitet W. T. C. rozesłał do towarzystw cyklowych zaproszenia do wydelegowania przynajmniej dwóch członków Zarządu na zaprojektowaną naradę, jaka ma się odbyć w końcu listopada w Warszawie. Celem narady będzie powzięcie uchwały co do ujednostajnienia przepisów sportowych i wyścigowych, jako też, unormowanie wzajemnych stosunków, wypływających z praw gościnności, z jakiej członkowie jednego stowarzyszenia zażywają w stowarzyszeniu drugiem.

Konkursem bilardowym rozpoczęły Dynasy sezon zimowy. Konkurs dotyczy tylko gry piramidkowej. Udział biorą wyłącznie członkowie. Zapisy upływają w dniu 16. b. m.

Wyścigi jesienne zapowiedziane na 10 zm. do skutku nie doszły dla zimna i deszczów i pomimo odłożenia ich, do skutku nie dojdą ze względu na opłakaną aurę, jaka Warszawę nawiedziła.

Z Kiszyniewa Bessar. gub. Przy ul. Reńskiej w Kiszyniewie na torze tamtejszego klubu cyklistów odbyły się wyścigi miejscowych sił z udziałem odeskiego cyklisty Brodzkiego (Morenowa) oraz pp. M. Gikisza, E. Gikisza, Kolera, Natanisza, Demianowskiego i innych. Biegów było naznaczonych 9., z których najciekawszemi były: match na 3 wiorsty pomiędzy Morenowem (Brodzkim) i Gikiszem o znak honorowy. Ponieważ Morenow należy do lepszych jeźdźców, a wytrenowany na treku odeskim, nie trudno mu było pobić przeciwnika i zdobyć nagrodę. Tego dnia Morenow (Brodzki) zabrał pięć nagród pierwszych a mianowicie w handicapie na 2 wiorsty, w wolnym biegu na 50 sążni i w $7^1/_2$ wiorstowym biegu oraz w 50 wiorstowych wyścigach, w których zdobył nagrodę Prezesa Towarzystwa Purczetto przedmiot wartościowy. Wszystkie nagrody zdobył Morenow na welocypedzie Singer. W handicapie na $1^1/_2$ wiorsty nagrodę zabrał Demianowski a w wyścigu $1^1/_2$ wiorstowym damskim zdobyła nagrodę panna Karanzo odeska cyklistka.

Trek kiszyniewskiego klubu, jest z gliny, ma nierówności, bo przy wilgotnej temperaturze trudno utrzymać w porządku teren, który ciągle się psuje.

Elba.



Odpowiedź p. Mańkowskiemu

mistrzowi „Kolarzy“

na zarzuty czynione mi, za korespondencyę o bytności jego w Odesie i udziale w 50-wiorstowym biegu.

Z powodu braku czasu, nie mogłem na razie p. Mańkowskiemu odpowiedzieć, a nawet chciałem zaniechać tego, lecz

w obec brutalnej napaści ze strony p. Mańkowskiego w „Cykliście i Kole“ oraz przesłania mi otwartej karty, z tekstem godnym autora, zmuszony jestem dać małe wyjaśnienie, bo nie mam zamiaru zajmować czytelnikom czas prywatą.

Wszystko to co napisałem w „Kole“ i „Cykliście“ ex re 50 wiorstowego wyścigu w Odessie z udziałem p. Mańkowskiego, potwierdzam, i nie cofam nic, zarzuty p. Mańkowskiego są wymysłem człowieka zdenerwowanego, i źle wychowanego, nie znającego alfabetycznych form towarzyskich;

Pan Mańkowski tłómaczy się, że przyjechał do Odesy w przepisanej formie cyklisty, w co wątpię bardzo, bo ustawa chociaż nie wspomina nic o koszuli, jednak pp. cykliści, noszą je, p. Mańkowski zaś takowej nie miał na sobie. Sportowy kostyum na ulicy, jest przyjęty zawsze, jeżeli się przyjeżdża do obcego miasta z maszyną, a że p. M. przyjechał bez takowej, a wypożyczył u p. Fotaki, to jadąc do Odesy, mógł zabrać ze sobą przynajmniej kostyum spacerowy. Pan M. usprawiedliwia się, że jadał w restauracyi Kuzniecowa, śniadał w cukierni Lipczyńskiego i mieszkał w Grand Hotelu. Prawda, ale ile to mi p. M. zrobił wymówek, za to, że mu poleciłem owe zakłady, bo jak mi mówił, drogie, a wszak płacił za to nie swemi pieniądzmi, bo mu klub wydawał 5 sr. dziennie dyet. Słowem p. M. nie tylko siebie skompromitował lecz i mnie przy sobie naraził na kompromitacyę, bo Odescy cykliści zapytywali mnie skąd takiego „bideusza“ sprowadziłem. A że litość w cyklistach Odeskich p. M. wzbudzał swoją nieszczęśliwą fizjognomją i ubraniem, dowodzi fakt, że cykliści odescy, litując się nad nim, gdy rozeszła się pogłoska, że komisya wyścigowa odmawia wypłacenia mu dyet, mieli zamiar zrobić składkę i wręczyć p. M. na koszta podróży. Że komisya wyścigowa wypłaciła dyety M., to nie za jego niefortunny wyścig, lecz wprost przez litość, co może poświadczyć też komisya.

Za naprawę uszkodzonego roweru p. Stepanow, który wypożyczył swoją maszynę p. M., zapłacił 12 sr., t. j. tyle, ile zatrzymano p M. z dyet, na co mam w swym ręku rachunek pokwitowany. Nikt więc p M. nie okradł, nie oszukał i nie skompromitował, chyba że p. M. tylko do siebie a do nikogo więcej, powinien mieć pretensye za to, że jeździć po treku nie potrafi, i chce puszczać się w zawody z takimi wyścigowcami jak Utoczkin, Osipow, Wakker, Brodzki lub inni. P. M nie może nawet równać się z jeźdźcami II. kategoryi, choć nosi tytuł „mistrza jazdy“, to zapewne go zdobył przypadkowo, jak odeski cyklista Makarow, któremu czasami udaje się brać nagrody, gdy przeciwnik jego spadnie przy starcie z roweru.

Sprawę o brutalną napaść p. Mańkowskiego na mnie, jako sprawozdawcę, bezstronnego, oddałem na sąd honorowy komitetu Oddziału kolarzy Sokoła Krakowskiego, i jestem przekonany że zasłużona kara p. Mańkowskiego nie minie, — bo trudno pozwolić, aby pierwszy lepszy niezadowolony cyklista za bezstronną korespondencyę napadał publicznie, i brutalnemi epitetami obdarzał niesłusznie sprawozdawcę.

Niniejszem zamykam z p. M. wszelką korespondencyę i czekam ogłoszenia wyroku sądu honorowego.

Elba.

Kronika warszawska.

Motto:

„Quo vadis... Domine?“



Weź przeciętnego członka W. T. C. spójrz mu prosto w oczy i zwracając uwagę na jego życie klubowe, zapytaj z nienacka: — »Dokąd zmierzasz?« — A pewno oczka rozszerzy i odpowie z naiwną minką, niby litewski chłopek; »ne suprantu«.

Przecież jest — jest na pewno — zasada prosta, jasna, oczywista, iż każde stowarzyszenie, każda korporacya, musi iść w pewnym wytkniętym z góry kierunku. A nazwa sama »stowarzyszenie« wskazuje, że iść powinna całą gromadą, masą. Niestety wśród członków W. T. C. tego kierunku niema, a co gorsza, i tej gromady brak. Partye i partyjki, koterye i koteryjki, nurtują jego prawidłowy rozwój, tamując każdy objaw żywotności, każdą myśl, mającą dobro stowarzyszenia na celu.

Jedni wołają głosem wielkim »sport«! — a po za nim nie uznają nic, nie chcą słyszeć o niczem. — Inni znów jeszcze większym głosem wołają »życie towarzyskie« zapominając o wszelkim długu grzeczności, jaki zaciągnęli stojąc pod sztandarem cykla. Owe partye duże, dla różnicy upodobań mało ścierają się z sobą w powszedniem życiu klubowem.

Dopiero gdy dzwonek prezydującego na ogólnem zebraniu powoła ich do głosowania nad tym lub owym wnioskiem, cały ich separatyzm wychodzi na jaw. A wtedy, gdyby chodziło o najpożyteczniejszy wniosek, tonie przepada, bowiem... jedna partya chce toru i nowych trybun, inna znów kręgielni i t. d.

Ergo, od pewnego czasu każdy wniosek szerszego pokroju upaść musi i upada i jeżeli tak dalej pójdzie to i za lat dziesięć towarzystwo dynasowskie nie będzie miało ani toru, ani trybun, ani kręgielni.

Poza temi dwoma partyami, jest jeszcze i trzecia, nazwiemy ją, dla jej zasad, partyą pesymistów. Ci, ludzie może i dobrej woli, gdy tylko idzie o jakiśkolwiek wydatek, nabycie czy ruchomości, czy też zaprowadzenie urządzenia, któreby istotnie pomnożyło dochody W. T. C., rozpuszczają jeremiady na temat długów, zobowiązań, opłakanego stanu interesów i t. d. A tymczasem sprawa tak się przedstawia: W. T. C. ma rzeczywiście długów w udziałach członkowskich coś około 23.000 rs. i według preliminarza takowe przed ekspiracyą kontraktu spłaci bezwątpienia; ale panowie pesymiści chcieliby poza spłaceniem długu, mieć i gotóweczkę po upływie kontraktu na nową ewentualnie siedzibę. Zasada ta godną jest bezwątpienia skrzętnego gospodarza lecz, w żadnym razie, nie dotyczy stowarzyszenia. Stowarzyszenie przedewszystkiem dbać musi o swój rozwój i powiększenia dochodu nie może szukać drogą oszczędności na składkach, gdyż członek pojedynczy żąda aby za płacone pieniądze osiągnął możliwie największą sumę korzyści i zadowolenia. Dalej, trudno wymagać, aby ludzie, obecnie młodzi, a przynajmniej w sile wieku będący, zbierali go tówkę dla.. potomności na urządzenia klubu.

Gdy przed dwoma jeszcze laty W. T. C. wobec zakazu jazdy po ulicach, miało monopol na wyjeżdżanie z klubu pewnemi ulicami do wszystkich rogatek, członkowie przybywali raźno, a na Dynasach szukali tylko remizy i oliwy. Dzisiaj każdy maszynę trzyma w domu, liczba cyklistów wzrasta szybko, a liczba członków W. T. C. w jednej pozostaje mierze. Bowiem stowarzyszeni żądają aby stowarzyszenie było stowarzyszeniem....

Jaki z tego sens moralny? — Że nie drogą sklepikarskiej oszczędności i kupieckiej zapobiegliwości — ale tylko zaprowadzeniem wszelkich możliwych ulepszeń, traktowaniem zebrań, wyścigów i zabaw na szerszą skalę, dążeniem do zapewnienia jak największych praw i przywilei członkom, można do kwitnącego stanu doprowadzić finanse W. T. C.

Czy te słowa drukowane pomogą. Wątpię. Tylko patrzeć, a na najbliższem ogólnem zebraniu spotkamy się znów z tem, tyle bezmyślnem nieraz, »niechcę tego... bo chcę tamtego« i z żalami nad długami i smutnym stanem interesów W. T. C. Tymczasem, z ręką na sercu powiedzieć można, iż te »interesa« są takie, jakiemi mało towarzystw poszczycić się może. Mogłyby stać jeszcze lepiej gdyby nie chroniczne krótkowidztwo życzliwych i apatyczny upór jednej partyi wobec wniosku partyi przeciwnej.

Jeden pan z Warszawy.

KRONIKA.

— Mapę Galicyi z znaczną częścią Węgier w podziałce 1 : 750,000 z dokładnem oznaczeniem gościńców i kilometrowaniem wydaje księgarnia Altenberga we Lwowie. Mapa ta jest już na ukończeniu i opuści jeszcze w r. b. prasę, a dodać musimy, iż wydawcy korzystali z naszych wskazówek, tak że będzie ona rzeczywiście bardzo dobrym dla nas przewodnikiem. Traktujemy właśnie z wydawniczą księgarnią, by uzyskać dla naszych prenumeratorów jak największe zniżenie. Mapę tę można już teraz zamawiać w naszej Redakcyi.

— Koło daje dziś temat do artykułów w wszelkich pismach. W Berlinie rozpoczął z 1. października wychodzić „Berliner Blatt“, który zaraz w drugim numerze zajmuje się cyklistyką, a z artykułu tego wyjmujemy następujący ustęp:

„Jakkolwiekbyśmy je nienawidzili i niem się brzydzili, to przecie konieczność zmnsza nas przyzwyczajać się do tego połyskującego potwora — modnego koła. Nawet psy, które uważały początkowo pneumatyki jako olbrrzymie kiełbasy i jak szalone za niemi pędziły oswoiły się nareszcie z kołem,

władze zaś — proszę wybaczyć za ten nagły skok, poczynają powoli, jak tego wymaga tok instancyj, łagodzić swe nieprzyjazne względem tego nowego środka komunikacyjnego usposobienie. Koło jest ekwipażem średniego stanu, pozwala mu zarówno z dumnym bogaczem poruszać się na gumowych kołach; koło stało się tak niezbędną potrzebą wszystkich, którzy je sobie przyswoili, że wkrótce żebrak nie będzie już prosił o stary surdut lecz o przechodzone koło".

„Naturalnie odzywają się jeszcze mimo to przeciwnicy koła. Jakiś angielski lekarz zrobił odkrycie, że jazda na kole szkodliwie działa na nerwy — może być, ale na nerwy chodzących pieszo. Czytamy codziennie w gazetach o zderzeniach niewinnych przechodni z oszalałemi kołami; sami znachodzimy się na drodze sześćdziesiąt razy na godzinę w niebezpieczeństwie zostania przejechanym przez jakiegoś młodzieńca w aksamitnej czapce i szarawach lub przez młodą damę, co tak samo może być bolesnem. Do tego przybywa waryackie bezustanne dzwonienie, które, jeżeli liberalnemu Berlińczykowi o wiele mniej jest znienawidzone aniżeli głos dzwonów kościelnych, to przecież działa mu na nerwy.

To dzwonienie przekształca się rzeczywiście w niedorzeczność; każdy cyklista, który zna swoją maszynę i umie nią kierować, może w każdym wypadku przechodnia ominąć, a jeśli tego nie umie to nie powinien wyjeżdżać na ulicę. Nie ma drugiego tak łatwo dającego się kierować pojazdu, jak ono posłusznem jest natychmiast najlżejszemu naciśnięciu kierownicy. W skutek ciągłego dzwonienia robi się tylko zamięszanie, z trwogą skaczą ludzie tędy i owędy, często właśnie pod koło. Drugiem złem jest jeżdżenie w szalonem tempie przez ulice. Uprawiają to zwykle młodzi i początkujący jeźdźcy jako drugi stopień swego wykształcenia w jeździe. Tracą przytem często wśród takiej jazdy pedały lub panowanie nad maszyną i rzucają się jak zwycięska armia na wszystko co stoi na drodze. Jako trzeci stopień, widzimy cyklistę jadącego bez trzymania kierownicy. Jest to także lekkomyślność, która winna być surowo karaną.

Skoro raz nadużycia te ustaną, wówczas najzawziętsi nawet wrogowie koła, szukać będą w zimie jakiejś szkoły jazdy, by się na wiosnę z dumą pokazać na kole i... samemu popełniać owe nadużycia, na które dziś tak narzekają".

— Uprowadzenie na kole. W Berlinie w ostatnich czasach uwiódł 36-letni, żonaty agent 17 letnią córkę zamożnego kupca z Friedrichstadt na kole. Młoda dama zabrać miała ze sobą około 10.000 marek. Ubocznemi drogami podążyć mieli do Hamburga.

— Na jednej z ulic Paryża zadał sobie pracę ciekawy badacz obliczyć przejeżdżające od 6. rano do 7. wieczór wehikuły. Pokazało się, że przejechało 520 wozów ciągnionych przez konie, 47 samochodów i 4399 cyklistów.

— Franciszek Gerger znany mistrz światowy, opuścił Grac i przeniósł się do Budapesztu, by tam objąć kierownictwo składu kół „Styria".

— Multiplet o 10 siedzeniach został zbudowany w Ameryce.

— Dr. Marcin Siegfried w pewnym artykule o jeździe dam, powiada, że między jazdą na kole a jazdą na koniu ogromna jest różnica. Jazda na koniu, wskutek ciągłego podskakiwania tułowia na siodle, przy zupełnym spokoju nogi prawej, a niedostatecznym ruchu nogi lewej sprowadza znaczny i szkodliwy napływ krwi do organów brzusznych. Przy jeździe na kole dzieje się przeciwnie; wskutek ciągłej pracy mięśni obu nóg, przy spokojnem położeniu tułowia, odprowadza się napływ krwi z organów brzusznych ku dolnym kończynom i w ogóle reguluje cyrkulacyę krwi.

— Środkowoeuropejskie towarzystwo wozów motorowych (samochodów) założone zostało w Berlinie. Jest to oczywistym dowodem rozwoju automobilizmu.

— Jan Walzer z Wiednia ustanowił rekord Rzym-Wiedeń (1246 km.) jadąc przestrzeń w 4 dniach 15 godź. 48 min., pobijając rekord Schmala.

— Rekord godzinny Warsz. T. C. Dnia 13. października próbował p. Kazim. Wyhowski pobić rekord godzinny Horodyńskiego (35·85 w. = 38.246 km.) lecz z powodu pęknięcia pneumatyka a później wskutek kurzu musiał zamiaru tego zaniechać, zaproponowano tę próbę M. Barańskiemu, który też do niej stanął, mimo, że nie był wcale po temu przygotowany. Prowadzony przez 4 dwojaki, jadąc kilkanaście ostatnich kręgów wśród ciemności, ujechał on w godzinie 36·46 wiorst = 38.892 m. pobijając dotychczasowy rekord o 646 m.

— Wyścigi cyklistów w Częstochowie. W niedzielę 19. zm. w Częstochowie odbyły się wyścigi cyklistów z współudziałem gości warszawskich. Teren liczy 210 metrów w okręgu. Wyścigi rozpoczęły się o 3 po południu biegiem *zachęty*, 5 kręgów. Pierwszy przybył do mety p. Świeżyński, nagroda żeton srebrny, drugim był p. Kasperski, nagroda żeton bronzowy. W „*Derby*" częstochowskim 5, 15 i 25 kręgów, pierwszym z 8 jeźdźców był p. Wyhowski, drugim p. Szyller, trzecim p. Ossowski. Nagrody przedmioty wartościowe w cenie 200, 100 i 60 franków. W biegu „*piotrkowskim*" 10 kręgów pierwszym był p. Bzdok, żeton mały srebny, drugim p. Weber, żeton mały bronzowy. W biegu „*głównym*" 20 kręgów nagrodę pierwszą żeton złoty i przedmiot wartości 30 franków zdobył p. Wyhowski, drugą wielki żeton srebrny p. Ossowski, trzecią wielki żeton bronzowy

p. Bzdok. Wyścigi zakończył bieg turystów 50 kręgów.

— Duński 1000 km. rekord drogowy pobity został przez pannę Zuzannę Lindberg. Obsługę przewodników, kontrolę i t p. przygotował jak najstaranniej jej narzeczony a znany wyścigowiec Karol Hansen. Wyjechała w niedzielę 12. września o 12 m. 10 w południe i jechała bez snu i przestanków do wtorku godź. 6 m. 30 wieczorem, przejeżdżając tę przestrzeń w 54 godź. 20 min. i pobijając dotychczasowy duński rekord (Alb. Rasmussen) o 3 godziny. Przyjechała w najlepszej kondycyi.

— W międzynarodowych wyścigach o wielką nagrodę królowej w Amsterdamie w dniach 9. i 10. października zwyciężyli 1 Protin, 2. Singrossi 3. Weeck, 4. Meyers. Morin, Jaap Eden, Arend, Parlby i i. zostali bez miejsca.

— „Mały“ Michael, bawiący obecnie w Ameryce, próbował pobić rek rd godzinny Stochsa (52 km 480 m.), doprowadził jednak „tylko“ do 52 km. 91 m. W każdym razie 7 mil austr. w godzinie to piękne zdziałanie.

— Match między Jacquelinem a Bourottem (mistrzem francuskim na 100 km.) odbył się 17 z m. w Paryżu na metę 50 km. Zwyciężył Bourotte w 1 : 0 : $47^2/_5$.

— 1 km. w 0 : $59^1/_5$ to nowy rekord światowy Lomarda z Amiens ustanowiony na torze w parku książęcym 500 m. w $29^3/_5$.

— Tullio Fontana włoski turysta ustanowił rekord Florencya-Londyn-Florencya. Wyjechał 8. września o godzinie $5^1/_2$ rano, powrócił zaś 26. września o godź. 7. wieczór, zrobił przeto tę przestrzeń około 4200 km. w 18 dniach $13^1/_2$ godzinach.

Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców we Lwowie.

Przewodniczący: Aleksander Turzański ul. Zielona l. 2.

Sekretarz: Tadeusz Gustowicz ul. Akademicka 11.

Skarbnik: Artur Friedrich ul. Koralnicka 8.

Sekretaryat: ul. Karola Ludwika l. 5.

C. i k. Komenda 11-go korpusu we Lwowie zawiadomiła Wydział T. K. W. pismem z dnia 24. bm l 7185, że wszystkim pp c. i k. oficerom i kadetom pozostającym w czynnej służbie, udzielono pozwolenia przystępywania do T. K W. w charakterze członków czynnych.

WALNE ZGROMADZENIE

członków T. K. W. odbędzie się w sobotę dnia 6 listopada o godź. 8 wieczór w górnej sali Towarzystwa gimn. „Sokół“.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3. Wnioski Wydziału.
4. Wybór zastępcy przewodniczącego i 2 członków Wydziału.
5. Wnioski członków.
6. Interpelacye.

T. Gustowicz.

Lwowski Klub Cyklistów.

Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Emanuel Pohl, Cytadela.

Skarbnik: Józef Romaszkan ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: dr. Henryk Mikolasch.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka.

Półroczne

WALNE ZGROMADZENIE

Lwowskiego Klubu Cyklistów

odbędzie się dnia 7. listopada o godź. $3^1/_2$ po poł. w górnej sali „Sokoła“.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Wydziału (Dr. Jan hr. Drohojowski).
3. Sprawozdanie Komisyi sportowej (Dr. Maryan Dawidowski).
4. Sprawozdanie kasowe (J. Romaszkan).
5. Wybór uzupełniający członków Wydziału.
6. Oznaczenie wysokości wkładek rocznych.
7. Uchwalenie budżetu na następne półrocze.
8. Wniosek Wydziału na mianowanie członkiem honorowym p. inż. Maksymiliana Hubera.
9. Sprawozdanie z czynności około konstrukcyi toru (inż. W. Piżl).
10. Przedłużenie kontraktu dzierżawy gruntu (Dr. Kratter).

11. Asekuracya członków L. K. C. (Dr. Dawidowski).

12. Sprawa pp. Wł. Strzeleckiego, T. Gustowicza, A. i A. Friedrichów, St. Kavki i Calderoniego (K. Przybysławski).

13 Wnioski członków.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU

w lokalu „pod baletnicą“ dnia 14. października br.

Obecni pp.: Dr. Jan hr. Drohojowski, dr. Fr. Kratter, dr. M. Dawidowski, por. E. Pohl inż Wł. Piżl, J. Romaszkan i G. Schneider, zaś jako gość St. Kossak.

1. Po odczytaniu przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału.

2. Przyjęto do wiadomości wystąpienie dra Kazimierza Podlewskiego z dniem 1. marca 1898.

3. Ponieważ właścicielki gruntu dzierżawionego przez L. K. C. pod tor wyścigowy podwyższyły czynsz dzierżawny, co mogło się stać bezkarnie wobec niezupełnie jasnego w tym punkcie brzmienia kontraktu dzierżawy — przeto uchwalono, by żądaną nadwyżkę pokrył ówczesny Wydział jako odpowiedzialny za sporządzenie kontraktu, również uchwalono pertraktować z właścicielkami rzeczonego gruntu, czyby nie udało się uzyskać lżejszych warunków najmu i pertraktacye te powierzono drowi Kratterowi, a na prośbę tegoż uproszono do współdziałania p. dra Dąbrowskiego.

4. Do komisyi kolaudacyjnej (budowy toru) wybrano z łona Wydziału jako zastępców tegoż pp. dra F. Krattera i J. Romaszkana jako rzeczoznawców pp. hr. Łubieńskiego inż. Łuszczkiewicza i inż. Richtmanna, ich zastępców zaś pp. Pszorna i Rybaka, z grona zaś subskrybentów pp. dra M. Dawidowskiego i G. Schneidra. Komisya ma fungować w dniu 18. października.

5. Przyjęto do wiadomości podziękowanie piśmenne W. T. C. za puhar ofiarowany mu przez L. K. C.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU

w lokalu „pod baletnicą“ dnia 21. października br.

Obecni pp. Dr Jan hr. Drohojowski, Dr. M. Dawidowski, Dr H. Mikolasch, por. E. Pohl, inż. Wł. Piżl, J. Romaszkan i G. Schneider.

1. Po odczytaniu przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Przyjęto do wiadomości wystąpienie p. Romana Kolarzowskiego.

3. Uchwalono rozwarzyć plan jazdy rozstawnej (Relais-Fahrt) z Pragi do Lwowa, proponowanej przez Czeski Związek Cyklistów.

4. Uchwalono ostatecznie porządek dzienny Walnego Zgromadzenia na dzień 7-go listopada (patrz w dzisiejszym numerze!)

5. Uchwalono uprosić inż. Piżla, by obmyślił, jak najodpowiedniej tor na zimę ubezpieczyć od możliwych uszkodzeń.

6. Redakcyi fachowego czasopisma „Koło“ uchwalono ofiarować jeden egzemplarz tableau jubileuszowego L. K. C.

Dr. Mikolasch.

„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów“

w Krakowie.

Sekretaryat: Krupnicza 21.

Z powodu śniegu i deszczu wyścigi T. M. C zapowiedziane na dzień 10. października, mogły się odbyć dopiero dnia 17. bm. Szosa była jak gdyby jednem jeziorem lecz mimo tego u mety znalazła się spora garstka publiczności.

Funkcyę startera objął ze strony T. M. C. Pan Dr. Stanisław Wierzbicki, zaś sędziami byli WPanowi Antoni Tuch i Michał Markowicz ze strony K. K. C. 1892 Zdzisław Ritterschild i Włodzimierz Garbolewski ze strony T. M. C.

Pierwszy bieg był 10 km. U startu 7.

1. Wechtersbach Adolf — Przemyśl T. M. C. w 27:35 $^3/_5$, 2. Steigler Leon O. K. S K. w 27.45 $^1/_5$, 3. Chlipalski Franciszek O. K. S. K. w 29:45 $^2/_5$, 4. Rudawski Emil w 30 $^1/_5$ zły czwarty.

Kulminacyjnym punktem dnia, był wyścig o mistrzowstwo Tow. Mł. Cykl. w jeździe na daleką przestrzeń na rok 1897|8. Zgłoszonych 6. U startu 3. 1. Ziembicki Zygmunt, Kraków T. M. C. w 55:50. 2. Wechtersbach Adolf, Przemyśl T. M. C. w 56:45. Zygmunt Ziembicki zdobył tedy mistrzowstwo T. M. C. na rok 1897/8 pobijając zarazem rekord T. M. C dla 25 km., za co dostał przepaskę rekordową złotą T. M. C.

Zwycięzcy otrzymali wspaniałe nagrody w formie medali. Uczta zaś odbyła się dnia 24. paźd. 1897 o godź. 7 wieczór w salach restauracyi hotelu Pollera. Do suto zastawionych stołów zasiadło wiele osób pomiędzy któremi widzieliśmy członków T. M C., K. K. C. 1892 i O. K. S. K. Szereg toastów rozpoczął protektor T. M. C. Karol hr. Raczyński umyślnie na ten dzień z Belgii przybyły. Rozdał on zwycięzcom nagrody. Drugi toast wniósł sekretarz T. M. C. na cześć niestrudzonego Protektora. Wreszcie p. Stanisław Lawner wychylił puhar przepaski nadwiślańskiej nr 1 na pomyślność Redakcyi „Koła“ i jej redaktora a honorowego członka T. M. C. p. Kazimierza Hemerlinga. Wreszcie wniósł toast na cześć oddziału kolarzy Sokoła krak. Miecz. Walczak w ręce członka wydziału tegoż p. Konrada Podczaskiego; wreszcie dużo innych toastów na cześć K. K. C. 1892. Pp. Zdzisława Ritterschilda, Dr. Stanisława Wierz-

bickiego, Michała Markowicza, którzy popierają T. M. C. na każdym kroku. Tradycyjnem staropolskiem „Kochajmy się“ wniesionem przez hr. Wodzickiego została uczta zamkniętą. Sekretarz Ziembicki odczytał następujące telegramy od członków:

Z Żółkwi: Życzenia świetnego rozwoju dla T. M. C. Konsul Nawrocki.

Z Kleczy górnej: Życzenia dalszego pomyślnego rozwoju. Prezes Kieszkowski.

Ze Lwowa: Nie mogąc osobiście w uczcie uczestniczyć, w tej drodze dziękuję za zaszczycenie mnie godnością członka honorowego, łącząc życzenia pomyślnego rozwoju. Hemerling.

Z Kołomyi: młodemu a sprężystemu towarzystwu All heill. Daczyński konsul.

Z Sambora: towarzystwu szczęść Boże, zwycięzcom pomyślności zaseła konsul Kasprzycki

Z Wadowic: Nie mogąc być obecnym przesełam życzenia jak najlepszego rozwoju towarzystwa „Szczęść Boże“! Teofil Solski konsul z Wadowic.

Z Zagórza: zasełam życzenia najświetniejszej przyszłości. Miętus. I telegram od Union Vélocipedique de France, za które to telegramy przesełamy szczere podziękowanie.

Stanisław Ottmann
skarbnik i członek wydziału T. M. C.

Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

Techniczny kierownik fabryki kół w Mannheim A. Watzl zbudował koło, w którem rury stalowe zastąpił rurami drewnianemi. Wynalazca podał właśnie o przywilej. Koło takie waży około $8^1/_2$ kg. i ma być nadzwyczaj silne. Używa on do tego amerykańskiego drzewa impregnowanego w specyalny sposóc, tak, że zmiany powietrza nie wywierają nań żadnego wpływu.

HUMORYSTYKA.

Cyklistka do przyjaciółki: „Pomyśl, kuzynka moja spadła niedawno z koła. Pewien cyklista. który jest zresztą komisarzem, podniósł ją, i wkrótce potem zaręczyli się“.

Przyjaciółka: „O! myślałam, że się to zdarzyć może tylko na lodzie, — wobec tego muszę i ja kiedyś spaść z koła.

Prosimy o zachęcanie kolegów do *zbiorowej prenumeraty „KOŁA“*. – „**Koło**“ powinien prenumerować **każdy** cyklista!

Przy prenumeratach zbiorowych *znaczne ulgi.*

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.